Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

19. LISTOPADA 1925.

NR. 268. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 149.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

P. Aleksander Skrzyński tworzy gabinet.

Rządu jeszcze nie ma. Przesilenie przeciągnęło się na cały tydzień, mimo, że stronnictwa zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw zbyt długiego dla państwa interregnum. Klub Ch. D. uczynił wreszcie wczoraj krok stanowczy. Wezwał p. marszałka Sejmu, by przyspieszył mianowanie rządu, do czego warunek zasadniczy — wielka koalicja od Stron. Ch. Nar. do P. P. S. — został już uchwałami klubów stworzony. Dzięki tej interwencji w poniedziałek późną nocą został desygnowany przez Prezydenta Rzplitej nowy premjer. Jest nim dotychczasowy minister spraw zagr. Aleksander Skrzyński, nieszczęśliwy współautor locarneńskiej kapitulacji.

Osoba p. Skrzyńskiego jest wynikiem kilku dość kompromitujących kompromisów. Skrzyński jest miłym grupie sulejowskiej, gdyż w rządzie p. Wł. Grabskiego ścierał się często na tle polityki zagranicznej z gen. Sikorskim. Powstało to stąd, że gen. Sikorski był tym jedynym w ostatnim rządzie ministrem, który rozumiał się trochę na polityce zagranicznej, gdy reszta ministrów była pod tym względem ciemna jak tabaka w rogu. Gen. Sikorski reprezentował w rządzie mocną wiarę w siłę i w przyszłość państwa i brak złudzeń odnośnie do naszego sąsiada zachodniego, podczas gdy min. Skrzyński kierował stale nawę naszej polityki zagranicznej na fale mistycyzmu genewskiego i ślepej ufności w nawrócenie Niemiec na wiarę pacyfistyczną. Na tem tle przychodziło między obu ministrami do tarć, które p. Skrzyńskiemu wyrobiły sympatyczne imię w kołach sulejowskich. Warto tu przypomnieć, że gen. Sikorski udzielał politycznych wywiadów w Paryżu i fetowany był przez francuskie koła rządowe, to p. Skrzyński urządził demonstracyjną wycieczkę do... Sulejówka. Zadowolonym jest naturalnie i P. Prezydent Wojciechowski, gdyż osoba nowego premjera nie narazi go zapewne na nową wizytę i nowe „ostrzeżenie" p. Piłsudskiego. P. Prezydent, który chce żyć w zgodzie z całym światem, nie życzy sobie wojny przedewszystkiem z dawnym towarzyszem partyjnym.

Ale i p. Stanisław Grabski nie jest z nowego premjera niezadowolonym. Obaj robili przecież słynną ugodę z żydami. Opowiadają, że p. St. Grabski obiecał w ewentualnym swoim gabinecie tekę p. Skrzyńskiemu i że nawzajem p. Skrzyński zapewnił p. St. Grabskiego, że nie może sobie bez niego wyobrazić Ministerstwa Oświaty.. A ponieważ p. Skrzyński jest dzięki swemu pacyfizmowi, idącemu na rękę germanofilstwu II. Międzynarodówki, mile widzianym wśród naszej PPS., przeto i p. Barlicki dał chętnie swe placet na osobę nowego premjera.

Teraz główną trudność stanowi znalezienie ministra wojny. Czy jednak trzeba go szukać, jeśli gen. Sikorski nie stracił dotąd zaufania Sejmu? Czy dyktat p. Piłsudskiego ma naprawdę wskazywać Prezydentowi i Sejmowi osobę ministra, który ma piastować jedną z najważniejszych tek w rządzie? Byłaby to zaiste tak sromotna kapitulacja przed nieodpowiedzialnym czynnikiem z Sulejówka, że trudno sobie wyobrazić, by na takie mameluctwo zgodził się nawet p. Skrzyński. Gen. Sikorski okazał się odpowiednim człowiekiem na swojem dotychczasowem stanowisku, należy go więc tam pozostawić. Usuwanie go w tym celu, by zrobić miejsce dla p. Anusza, lub innego pionka ze sulejowskiej kompanji, jest absolutnie niedopuszczalnem. Taki minister wniósłby rozkład w szeregi większości rządowej i rozsadziłby gabinet w kilku tygodniach. Jeśli kiedy winno się odsunąć piłsudczyków od wpływu na wojsko, to właśnie teraz, kiedy przedstawiła się ona narodowi jako konfederacja, ofiarująca p. Piłsudskiemu swoje szable...

Ale przedewszystkiem trzeba się spieszyć z tworzeniem rządu. Patrzy na nas przecież zagranica, śledząc teraz uważnie wszelkie oznaki naszej słabości. Każdy dzień przesilenia oznacza straty niepowetowane, zarówno moralne, jak gospodarcze dla państwa. Byłoby źle, gdyby przesilenie przeciągnęło się jeszcze 24 godzin, a byłoby wprost nieszczęściem, gdyby intrygi piłsudczyzny udaremniły misję p. Skrzyńskiego. Nie jesteśmy przyjaciółmi nowego premjera, ale w interesie państwa życzymy mu szybkiego sformowania rządu.

Przeniesienia w armji w związku z manifestacją

W SULEJÓWKU.

Warszawa. (AW.) Wczoraj nagłym rozkazem min. Sikorskiego, komendant warszawskiej dywizji jazdy, gen. brygady Orlicz Dreszer, który w niedzielę na czele grupy oficerów przemawiał do Piłsudskiego w imieniu rządu, został przeniesiony z Warszawy do Poznania do III. dywizji jazdy.

Równocześnie czasowym komendantem Warszawy na miejsce podpułkownika Ocetkiewicza (b. legjonisty), zastępującego gen. Surzyńskiego, który bawi na urlopie, zamianowano pułkownika Andersa.

Dowódcy wszystkich oddziałów garnizonów wojskowych, łącznie z gen. Konarzewskim, którzy byli w Sulejówku, otrzymali raport stawienia się u min. Sikorskiego, który jednak został wieczorem odwołany.

Dodać należy, że razem około 20 wyższych oficerów ukaranych zostało za nielicujące z karnością wojskową manifestacje w Sulejówku.

„Wyzwolenie" przeciw min. Sikorskiemu.

Warszawa. (AW.) Wczoraj wieczorem przedstawiciele klubu „Wyzwolenia", przewodniczący klubu Stolarski i wicemarsz. Poniatowski zwrócili się przeciw przedstawicielom ostatniego rządu wogóle, specjalnie przeciw gen. Sikorskiemu, oświadczając, że szerzą oni zamęt w opinji publicznej. „Wyzwolenie" wystąpiło o usunięcie gen. Sikorskiego od tymczasowego sprawowania obowiązków ministra spraw wojskowych.

Dodać należy, że wedle kursujących pogłosek, min. Sikorski, którego udział w nowym gabinecie jest prawie wykluczony, postanowił opuścić armję i przenieść się do czynnego życia politycznego.

Ewakuacja strefy kolońskiej

ROZPOCZNIE SIĘ 1 GRUDNIA.

Paryż. (PAT.). Konferencja ambasadorów zatwierdziła wczoraj ostateczny tekst noty, która wieczorem przesłaną została rządowi Rzeszy. Nota zawiera zawiadomienie, że ewakuacja strefy kolońskiej rozpocznie się dnia 1 grudnia i ukończona będzie w ostatnich dniach stycznia. Wczoraj o godz. 17 w stolicach mocarstw sprzymierzonych ogłoszone zostały równocześnie dokumenty, dotyczące sprawy rozbrojenia Niemiec.

Wedle doniesień pism, onegdaj o g. 9 wiecz. zebrała się pod przewodnictwem prezydenta Hindenburga Rada gabinetowa, która zajmowała się nadeszłą wieczorem notą konferencji ambasadorów. O przebiegu posiedzenia niema dotychczas żadnych oficjalnych komunikatów.

Decydujących postanowień należy oczekiwać dziś po południu.

Wynik wyborów w Czechosłowacji.

Praga. (PAT.). Ogólna ilość gołsów, oddana na poszczególne listy na całem terytorjum czechosłowackiem, wynosi:

Republikańskie stronnictwo 971.389 głosów; komuniści 931.769, czechosłow. stron. lud. kat. 689.970, czeskosłow. stron. socjalistyczne 609.096, czeskosłow. str. socjal.-dem. 631.113, niemiecki związek rolniczy 566.911, słow. str. lud. ks. Hlinki 474.017, niem. str. soc.-dem. 411.774, niem. str. chrześć.-soc. 313.906, czeskosłow. str. drob. przemysłowców i rzemieślników 287.889, czeskosłow. narod.-demokr. 284.233, niem. str. nacjonalistyczne 240.892, niem. str. narod.-soc. 167.312, węg. str. chrześć.-socjal. 100.445, stronnictwo żydowskie 99.520 (nie otrzymało mandatu), narodowe stron. pracy 98.185 (nie otrzymało mandatu), stronnictwo agrarne i konserw. 38.327 (nie otrzymało mandatu), słowacka partja narodowa 35.043 (nie otrzymało mandatu), polski związek ludowo-robotniczy 29.887 (jeden mandat).

Tylko 1 Polak wybrany.

Morawska Ostrawa. (Tel. wł.). Wystawiona przez Polaków lista Nr. 10, uzyskała prawie 30 tysięcy głosów w wyborach do Sejmu, a niespełna 26 tysięcy w wyborach do Senatu. Wobec tego wybrany został tylko dr. Wolff. Kandydat polski do Senatu, p. Bączek (socjalista) nie został wybrany.

NA ORAWIE I SPISZU.

Nowy Sącz. W czeskich częściach Orawy i Spisza największe sukcesy odniosła słowacka partja ludowa ks. Hlinki. Na jej listy oddała swe głosy ludność polska. Stronnictwa czeskie zdobyły drobną ilość głosów. W niektórych okręgach stronnictwo ks. Hlinki uzyskało dwie trzecie wszystkich głosów. Tak n. p. w okręgu Spiska Stara Wieś zdobyła przeszło 3 tysiące z ogólnej liczby 4 tysięcy, w okręgu Spiska Nowa Wieś 4.096 głosów z ogólnej liczby 6.928 ważnych głosów.

Dymisja gabinetu czeskiego.

Praga. (PAT.) Prezes rady ministrów, Svehla, złożył na ręce prezydenta Masaryka dymisję całego gabinetu. Prezydent dymisję przyjął.

Proces Steigera.

Lwów. (Telef. wł.) Na wczorajszej rozprawie jako pierwszy świadek zeznawał szeregowy 19 p. p., były urzędnik Banku rolnego we Lwowie, Michał Leśniak.

W krytycznym dniu, w momencie przejazdu Prezydenta, znajdował się on na platformie tramwaju, zatrzymanego na linji sklepu Stoińskiego przy ul. Legjonów. Z platformy ujrzał świadek, że z jezdni, a nie, jak zeznają dotychczasowi świadkowie, z chodnika, padła bomba. Wybiegł więc z tramwaju, i słysząc krzyki, stanął na ulicy Legjonów przed bramą Nr. 1. Tu ujrzał jakąś panią, która wołała, że sprawcy weszli do bramy. Po chwili ujrzał ponownie tę panią, jak wskazując na Steigera, wołała: „Tak, to ten pan". Świadek twierdzi kategorycznie, że prócz Pasternakówny w tym momencie żadnej innej kobiety, a więc i Loedlowej, nie było koło Steigera.

Drugi świadek, inwalida wojenny, kapitan korpusu sądowego, Rafał Urzędowski zeznaje, że w krytycznym dniu jechał tramwajem ulicą Legjonów. Z powodu przejazdu Prezydenta, tramwaj został zatrzymany, świadek więc wysiadł i szedł powoli ku sklepowi Bayera. Tu ujrzał, jak nagle ktoś rzucił bombę. W pierwszym momencie nie zorjentował się, że to zamach. Kiedy ludzie zaczęli przerażeni uciekać na wszystkie strony, on jako kaleka, obawiając się potrącenia, odwrócił się przodem w stronę kawiarni i stał tak pewien moment. W tym czasie zrobiła się przed nim pusta przestrzeń i w momencie tym ujrzał panią bez kapelusza, jak stała o 4 kroki od niego, wskazując na Steigera i wołając: „To jest ten pan, ja widziałam". Świadek znał ją z widzenia i wiedział, że to jest artystka baletu Pasternakówna.

Misja utworzenia rządu powierzona p. Skrzyńskiemu

P. SKRZYŃSKI ROKUJE ZE STRONNICTWAMI. — TRUDNOŚCI W OBSADZENIU TEK SKARBU I WOJNY. — TENDENCYJNE KACZKI PRZESILENIOWE

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. (PAT.). Pełniący obowiązki prezesa rady ministrów pan minister Raczkiewicz odbył wczoraj rano konferencję z min. spraw zagr. Skrzyńskim, któremu P. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję utworzenia nowego gabinetu.

Warszawa. Dzień polityczny rozpoczął się od konferencji p. Raczkiewicza ze Skrzyńskim. Po pośle Witosie (P. S. L.) przyjął p. Skrzyński na godzinnej konferencji przedstawicieli „Wyzwolenia" posłów Stolarskiego i Poniatowskiego, którzy oświadczyli później prasie, co następuje:

Klub „Wyzwolenia" stwierdza, że ustosunkowanie się klubu do tworzenia rządu koalicyjnego jest uzależnione od zagwarantowania przez rząd, podstawowych interesów wsi, a ponadto od rozwiązania zagadnienia wojska, co bez powrotu do czynnej służby marsz. Piłsudskiego, nie może być rozwiązane.

Deklaracja „Wyzwolenia" już wskazuje na bardzo silne trudności, jakie będzie musiał pokonać p. Skrzyński, ażeby gabinet stworzyć.

Przyjęci następnie pos. Barlicki i Moraczewski (P. P. S.) oświadczyli, że uzależniają stosunek swój do gabinetu, od warunków gospodarczych, programowego uzgodnienia stronnictw, przyczem zaznaczają, że koalicję traktują jako wysiłek wyjścia z sytuacji, a nie jako wzajemne poręczenie sobie odpowiedzialności.

Następnie był przyjęty pos. Reich (Koło żyd.), któremu p. Skrzyński oświadczył, że skład gabinetu będzie się składał częściowo z parlamentarystów, częściowo z nieparlamentarzystów. Sam zaś p. Skrzyński nie zgodziłby się na tworzenie rządu, gdyby nie miał

POPARCIA PARLAMENTARZYSTÓW,

zresztą uważa się jedynie jako pośrednik pomiędzy stronnictwami. P. Skrzyński oświadczył, iż gdyby jedno z trzech stronnictw: P. P. S., P. S. L. i Zw. ludowo narodowy nie użyczyły mu swego poparcia, wycofałby się ze swej akcji.

Po obiedzie pierwszy był przyjęty pos. Chaciński (Ch. D.), który rozmowę swoją sprecyzował w sposób następujący:

Klub mój (Ch. D.) przyjmuje do wiadomości misję p. Skrzyńskiego i uważa, że gabinet koalicyjny, oparty na najszerszych podstawach, może jedynie wyratować kraj z obecnej ciężkiej sytuacji. Nie jest dla nas zasadniczą przeszkodą, iż na czele gabinetu parlamentarnego ma stanąć nieparlamentarzysta. Czekamy na bliższe szczegóły, dotyczące składu osobowego gabinetu. Mamy nadzieję, że jeszcze dnia dzisiejszego p. Skrzyński szczegóły z nami omówi.

Następnie był przyjęty przez p. Skrzyńskiego pos. Dubanowicz (Chrz. Nar.), który podkreślił konieczność rządu stałego, zwrócił uwagę, że zespolenie teki ministra spraw zagranicznych w jednem ręku (p. Skrzyńskiego) może przeciążać ministra, a wreszcie zaznaczył, że zgodzi się na zmianę na stanowisku ministra spraw wojskowych.

Pos. Popiel (NPR.) stwierdza zgodność poglądów z p. Skrzyńskim na koncepcję rządu parlamentarnego, a gdyby skład osobowy przyszłego rządu odpowiadał NPR., to wziąłby on udział w rządzie przez swego przedstawiciela.

Po pos. Popielu został przyjęty pos. Piesch (Zjedn. niem.); na swoją kolej oczekują jeszcze pp. Matakiewicz i Thugutt.

W ten sposób p. Skrzyński wyczerpałby wszystkie kolejki mowców, a ponieważ mniej więcej wszystkie stronnictwa uzależniły swoje poparcie od pewnych warunków, musiałyby jeszcze nastąpić dalsze narady.

W chwili, gdy nam telefonuje nasz korespondent — godz. 7 wieczór — trudno jest przewidzieć, czy uda się p. Skrzyńskiemu sformować gabinet, czy też nie.

Zdaje się, że „Wyzwolenie", które miałoby ochotę wejść do gabinetu, posiada jednakże wewnętrzne trudności w grupie radykałów, którzy

NIE CHCĄ DOPUŚCIĆ DO KOALICJI.

Zresztą „Wyzwolenie" uzależnia swoją współpracę od wyeliminowania grupy Dubanowicza (Chrz. Nar.) od współdziałania w rządzie. Jakkolwiek w tej chwili nie można jeszcze powiedzieć nic konkretnego, to jednakże już teraz widać, że istnieją duże trudności w obsadzeniu niektórych tek.

P. Skrzyński zatrzymałby tekę ministra spraw zagranicznych; przeciw tece oświaty w ręku p. Stanisława Grabskiego nie słychać zastrzeżeń.

Natomiast wielkie trudności sprawia obsadzenie teki skarbu, gdzie walka rogrywa się pomiędzy pos. Zdziechowskim (Zw. Lud. Nar.) a pos. Michalskim (Chrz. Nar.).

Jeszcze większe trudności i walka toczy się o tekę ministra spraw wojskowych. Tutaj wysunięto dwie koncepcje: ministra cywilnego i ministra wojskowego. Jeżeliby utrzymała się koncepcja ministra cywilnego, to padają w kuluarach nazwiska pos. Anusza (Wyzwolenie) lub Bartla (Klub Pracy) z jednej stron, albo pos. Czetwertyńskiego (Zw. Lud. Nar.) z drugiej strony. Na wypadek, gdyby albo pierwszy, albo drugi miał otrzymać tekę, wtedy jako szef sztabu generalnego, wróciłby do armji Piłsudski; jeżeliby chodziło o kandydaturę ministra wojskowego, są wymienieni: dotychczasowy min. Wład. Sikorski i szef sztabu generalnego Stan. Haller.

Wogóle kwestja wojska jest w obecnem przesileniu najważniejsza i najtrudniejsza do rozwiązania.

Zaznaczyć należy, że na stanowisko wicepremjera i ministra pracy przewidywany jest p. Moraczewski (P. P. S.).

Klub Chrz. Dem. postawił w rozmowie z p. Skrzyńskim przez swego przedstawiciela sprawę w ten sposób, że uważa za rzecz konieczną w interesie armji i jej powagi niedopuszczanie do niej polityki, a utrzymanie

DOTYCHCZASOWEGO MINISTRA.

Na tem samem stanowisku stoją Chrz. Nar., Związek Lud. Nar. i N. P. R., a skłaniają się do tego stanowiska Piastowcy.

Organa P. P. S. w ostatnich czasach dość ostro atakowały min. Sikorskiego.

Natomiast z oświadczenia „Wyzwolenia", które w poniedziałek przez usta swego prezydjum w Belwederze jawnie postawiło kwestję usunięcia Sikorskiego, widać, że akcja rozgrywa się tutaj koło osoby Piłsudskiego.

Oczywiście, iż niemałą rolę odgrywają tutaj nieporozumienia, jak antagonizm pomiędzy Skrzyńskim a Sikorskim i dlatego p. Skrzyński skłania się raczej do koncepcji zamiany min. Sikorskiego jakąś inną osobistością.

Jako kandydata na tekę ministra spraw wewnętrznych wymieniają senat. Smólskiego (Ch. D.), ale zapewne zostanie on w rękach jakiegoś fachowca. Niezależnie od jakichkolwiek wpływów politycznych byłby nim min. Raczkiewicz.

Na stanowisko min. sprawiedliwości wymieniają kandydatów sen. Makarewicza ze Lwowa, albo posła Piechockiego z Poznania, obu z Ch. Dem.

W takiej sytuacji trudno jest przewidzieć czy w ciągu wieczora trudności będą usunięte i czy gabinet będzie skompletowany.

Dziś wieczorem, gdy p. Skrzyński konferował, krążyły po mieście pogłoski, że Anusz, przyjaciel Sulejówka, otrzyma misję tworzenia gabinetu. Oczywiście pogłoski te pozbawione są prawdy.

Bilans Banku Polskiego.

Silne ograniczenie obiegu.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę b. m. wykazuje przedewszystkiem pewne zwiększenie się zapasu dewiz i walut, tak, że przedstawia on dziś wartość 66.806 tys. zł. Również i w zapasie złota znać przyrost o 129 tys. zł. do sumy 132.469 tys. zł. (z tego w dalszym ciągu zdeponowanych jest zagranicą 51 milj. zł.). Natomiast silną redukcję wykazuje portfel wekslowy, bo sięgającą do 11 miljonów zł. Jest to zupełnie uzasadnione bardzo złym stanem zapasu dewiz. Ogółem kredytów wekslowych i lombardowych udzielił Bank Polski na sumę 308 milj. zł. Zmniejszył się również poważnie obieg biletów bankowych o przeszło 20 miljonów zł. do 362 milj. zł. Jeżeli redukowanie obiegu pójdzie w takiem samem tempie, to w niedługo będziemy mieli do dyspozycji tylko pieniądz ministra skarbu.

Wreszcie warto zwrócić uwagę na pozycję zobowiązań w obcych walutach, która wynosi 28.672 tys. zł., oraz na t. zw. zobowiązania reportowe, dochodzące do 37.500 tys. zł. Tak więc na 66.807 tys. zł. zapasu walutowego brutto ma Bank Polski zobowiązania na 66.207 miljonów złotych.

Rezultat czecho-słowackich wyborów.

Klęska N. D. — Straty S. D. — Sukces katolików i narodowych socjalistów. — Straty „piątki" mimo specjalnej ordynacji wyborczej. — Ogólne wnioski.

Definitywny wynik wyborów do sejmu i senaty w Czecho-Słowacji będzie ustalony dopiero w przyszłym tygodniu; w najbliższą bowiem niedzielę mają jeszcze nastąpić II i III uzupełniające głosowania, przewidziane ordynacją wyborczą. Mimo to na podstawie dotąd ogłoszonych sprawozdań można sobie urobić ogólny obraz wyniku wyborów.

Z ogłoszonych dotąd sprawozdań wynika naprzód, że **sromotną klęskę poniosła narodowo-demokratyczna (i antypolska) partja Kramarza** Znamiennem jest, że w głównej swej siedzibie, w Pradze, straciła w porównaniu z wyborami w roku 1920 blisko $^2/_3$ głosów. Klęskę poniosła również czeska socjalna demokracja. Partja Kramarza, która w poprzednim sejmie rozporządzała 22 mandatami, z niedzielnych wyborów uniosła zaledwie kilka (do 10) mandatów. Z poważnego zatem stronnictwa schodzi do rzędu małej partyjki. Socjalna demokracja czeska, która w wyborach w r. 1920 przeprowadziła 70 posłów (z których 18 potem utworzyło partję komunistyczną), zdołała zatrzymać obecnie zaledwie dwadzieścia kilka.

Zwycięstwo odniosły z dawnej koalicji dwie partje: katolickich ludowców, którzy przy niedzielnem głosowaniu zdobyli już 3 nowe mandaty (24:21), a którym uzupełniające wybory przyniosą niewątpliwie dalsze sukcesy i — narodowi socjaliści. Charakterystycznem jest, że w samej stolicy „lidova strana" katolików znacznie powiększyła liczbę głosów — w Pradze „niezbyt zresztą pobożnej", jak słusznie zauważa wiedeńska „Neue Freie Presse". Ale zwycięstwo odniosła również i wybitnie antykatolicka partja narodowych socjalistów Benesza.

Sukces katolików czeskich należy bez kwestji przypisać temu faktowi, że w miarę, jak partje antykatolickie (narodowa demokracja, nar. socjaliści i socjalni demokraci) zaostrzają „walkę kulturalną" z Kościołem, tężeje i wzmacnia się front katolików. Z innego podłoża wyrasta sukces narodowych socjalistów. Można go uważać w dużej mierze za sukces p. Benesza i uznanie dla jego polityki zagranicznej, a zarazem oznacza on, że czeskie społeczeństwo traci zaufanie do wybitnie nacjonalistycznej polityki, uprawianej przez partję Kramarza. Jego to dotychczasowi adherenci głównie poparli listę narodowo-socjalistyczną.

Stronnictwa zatem, które stanowiły rządzącą „piątkę" w ogólnej sumie zyskanych głosów (poza dwiema partjami), nie odniosły zwycięstwa. Straciły nawet — zdaje się — część mandatów posiadanych. Straciły je zaś — i to jest charakterystyczne — mimo specjalnie na własny użytek znowelizowanej ordynacji wyborczej. W przywilejach bowiem dla wielkich stronnictw idzie ta ordynacja tak daleko, że n. p. zarządza doliczanie głosów list słabych do liczby głosów oddanych na listy dużych partyj, o ile pierwsze nie otrzymają żadnego mandatu. W ten więc sposób świeżo założona partja Stranskyego (secesja z N. D.), która nie przeprowadziła żadnego posła, straci wszystkie swoje głosy na rzecz listy N. D., którą najostrzej w czasie kampanji zwalczała.

Silna dotąd czeska socjalna demokracja poniosła straty na rzecz komunistów. Jest to objaw tem dziwniejszy, że komuniści rozdzielili się na kilka miesięcy przed wyborami na dwie partje (zależną i niezależną od Moskwy).

Naogół stwierdzić należy, że katolickie ugrupowania („lidova strana", autonomiści słowaccy ks. Hlinki, chrześcijańsko-społeczni niemieccy i węgierscy) wszędzie, we wszystkich prowincjach państwa powiększyły swój stan posiadania (co bezwątpienia będzie miało swój wpływ na politykę wyznaniową republiki) — nacjonalistyczna partja Kramarza wyszła z wyborów pobita — socjalna demokracja czeska i niemiecka poniosły znaczne straty, i to na rzecz komunistów, którzy się wzmogli na sile.

Zdaje się więc, że — według dotychczasowych obliczeń — „piątka" nietylko nie będzie mogła wywinąć się od współpracy z katolikami, ale nawet ze względu na straty N. D. i S. D., wciągnie do koalicji inne stronnictwa czeskie; wchodzi tu w rachubę przedewszystkiem „partja gospodarcza", skupiająca handel i rękodzieło. Zmiany jednak w polityce wewnętrznej i zagranicznej Czechosłowacji w związku z ostatnimi wyborami nie należy się — prawdopodobnie — spodziewać.

St. D.

Nowi biskupi polscy.

Agen. Stefaniego donosi z Rzymu: W związku **z nowem rozgraniczeniem djecezyj w Polsce, Papież mianował arcybiskupa tytularnego Ochrydy, ks. Jana Cieplaka arcybiskupem wileńskim;**

ks. biskupa **Romualda Jałbrzykowskiego, biskupa sufragana** sejneńskiego, **biskupem diecezji łomżyńskiej;**

ks. **biskupa** sufragana płockiego, **Adolfa Szelążka, biskupem w Łucku;**

wreszcie **ks. Dra Teodora Kubinę, proboszcza** w Katowicach, **biskupem diecezji częstochowskiej.**

Wszyscy zamianowani przez Papieża biskupi są prałatami wysoko cenionymi w Polsce. Imię ks. arcybiskupa Cieplaka, który obecnie w Stanach Zjednoczonych bada położenie i potrzeby kościelne Polaków amerykańskich, znane jest w całym świecie. Niestety, dzięki pewnym zaniedbaniom i niezręczności naszej ambasady przy Watykanie, ominęła ks. arcybiskupa Cieplaka purpura kardynalska, którą po powrocie ks. arcyb. Cieplaka z Rosji uważano w Rzymie za pewną... Mianowanie go na stolicę wileńską uchodziło tam przez pewien czas za nieaktualne, gdyż sądzono, że Stolica św. na znak protestu przeciw obecnemu uciskowi Kościoła w Rosji, utrzyma nadal ks. arcyb. Cieplaka tytularnym zarządcą archidiecezji mohilewskiej. Z drugiej strony twierdzono w kołach polskich w Rzymie, że i rząd polski nie objawiał zapału — podobno ze względu na drażliwość Sowietów... — do zainstalowania w Polsce arcybiskupa-wyznawcy. Wszystkie te przeszkody zostały dopiero w ostatnich tygodniach usunięte i ks. arcyb. Cieplak obejmie zaraz po wizycie w Ameryce następstwo po ks. biskupie Matulewiczu, który zajmie się odtąd — jako generał XX. Marjanów — głównie sprawami swego Zakonu. Podobno zamierza założyć w Rzymie mieszane kollegium polsko-litewskie.

Nowy biskup łucki ks. **Szelążek** kierował sprawami wyznania katolickiego w Min. Oświaty **i brał udział w przygotowaniu konkordatu.** Obejmuje sukcesję po ks. Dubowskim, który zamieszkał od kilku miesięcy w Rzymie. Obecnie zarządza diecezją tymczasowo ks. biskup-sufragan Godlewski, którego często wymieniano jako poważnego kandydata na ordynarjusza tej diecezji.

Nowym biskupem, a zarazem pierwszym pasterzem świeżo utworzonej diecezji częstochowskiej jest zasłużony działacz narodowy na G. Śląsku, ks. prałat **Kubina.**

Jak widzimy, przy obsadzaniu stolic biskupich względy dzielnicowe nie grały żadnej roli. Co się tyczy diecezji łomżyńskiej, to w poważnych kołach kościelnych panuje opinja, że ze względów narodowych jej obszar winien być rozszerzony na wschód, a stolica przeniesiona do Grodna. Dał tej opinji wyraz także ks. arcyb. Cieplak w rozmowie z naszym redaktorem, przed swym wyjazdem do Ameryki.

———oOo———

O czem piszą inni?..

Przed utworzeniem rządu. — Potępienie szkodliwych demonstracyj. — Kto podburza armję?

Z chwilą upadku koncepcji centrowo-lewicowego zajęła się prasa ideą gabinetu koalicyjnego. „Warszawianka" poprzestała na ogólnych uwagach na temat autorytetu, jaki powinien posiadać rząd koalicyjny.

Syjonistyczny „Nasz Przegląd" podchwytywał skwapliwie pogłoski o wciągnięciu żydów do rządu.

„Członkowie „Wyzwolenia" — pisał — opowiadali wczoraj w kuluarach, że koła prawicowe (?) przewidywały wciągnięcie żydów do centro-prawej większości i ewentualne powierzenie podsekretarjatu stanu w ministerstwie skarbu lub handlu i przemysłu.

Wiadomości te nie znalazły jednak żadnego konkretnego potwierdzenia ze stron miarodajnych.

„Echo Warszawskie" wysuwało na premjera marszałka Sejmu, p. Rataja, który parokrotnie oświadczał, iż misji tworzenia gabinetu nie przyjmie. „Echo" zapewniało, że to człowiek otoczony „czcią", że potrafi zgromadzić większość sejmową i t. p.

Demonstracje w Sulejówku potępiła ogromna większość pism polskich. Życzliwie wobec p. Piłsudskiego usposobione pisma socjalistyczne bardzo chłodno przyjęły jego deklarację. A „Czas" stwierdził, że p. Piłsudski wyrządza nietylko sobie szkodę, lecz także sprawie polskiej.

„Do stosunków zagranicznych i groźnych gospodarczą ruiną, wnosi nowy ferment bardzo niebezpieczny; ułatwia agitację komunistycznym agentom (których jego przecież w pierwszym rzędzie nienawidzą i zwalczają); armję wciąga w politykę i rozbija jej jedno skleconą z takim trudem jedność; opóźnia i utrudnia zlikwidowanie przesilenia. A co najważniejsze na razie: budzi nieufność zagranicy do stosunków w Polsce i utrudnia uzyskanie dla niej pomocy kredytowej. Jakże ujemnie oddziała jego wystąpienie na możliwość znośnej pożyczki!"

Katowicka „Polonia" wzywa min. spraw wojskowych do sanacji armji.

„Wydawało się do niedawna — pisze organ p. Korfantego — że armja nasza oczyszczona jest z polityki że ciało jej oficerskie ożywione jest jednym tylko duchem: służenia ojczyźnie i w razie potrzeby — obrony jej. Ostatnie wypadki są przykremi rewelacjami dla społeczeństwa, wykazują, że istnieje w armji konspiracja (?), że znajdują się generałowie, którzy swe szable oddają na usługi jednostkom, zapominając, że szabla ta służyć ma tylko dla obrony całości i na wezwanie Najwyższego Wodza.

W nowym rządzie wielkie zadanie czeka ministra spraw wojskowych. Musi on raz przeprowadzić wewnętrzną sanację armji".

Jest to pogląd może zbyt pesymistyczny. Istnieje w armji grupa piłsudczyków, którzy swe „wypróbowane szable" chcą oddać na usługi „Komendanta", ale o konspiracji nie może być mowy. Może nawet raczej z zewnątrz armji wychodzi inicjatywa do takich niepoczytalnych wystąpień. Podburzają armję przeciwko ministrowi spraw wojskowych niektórzy posłowie z „Wyzwolenia" i ich organ „Kur. Poranny". Dziennik ten zsolidaryzował się w zupełności z demonstracją oficerów i wystąpił z pogróżkami pod adresem gen. Sikorskiego z powodu zakazu politycznych manifestacyj oficerów.

„Cały komunikat gabinetowy — pisał organ pp. Miedzińskiego, Anusza etc. — nie ma przedewszystkiem prymitywnego zdrowego sensu (!). Gorzej jednak, że ci, którzy takie komunikaty wypuszczają, nie liczą się z wrażeniem, jakie to niebywałe komunikaty sprawić muszą. Że wrażenie to może tylko podnieść, zamiast uspokoić umysły w korpusie oficerskim, to jest chyba dla każdego jasne".

Widać z tego, gdzie jest źródło szkodliwych intryg i demonstracyj.

Zagranicą szerzą się już fantastyczne pogłoski o zamiarach p. Piłsudskiego. W sowieckiej „Prawdzie" pojawił się — jak donosi „Słowo Polskie" — artykuł, którego autor

„uważa za bezpodstawne wiadomości, ażeby p. Piłsudski mógł wziąć władzę w swe ręce, wskazując, że nie reprezentuje on żadnej siły, prócz angielskiego (!) poselstwa (!) w Warszawie — pisze „Prawda" — które subwencjonuje militarną organizację (!) piłsudczyków w polskiej armji (!)".

Bolszewicy są najbardziej zaciekawieni rozwojem wypadków w Polsce i w Rosji najpierw znajdują swój odgłos manifestacje piłsudczyków. Ale i na Zachodzie wystąpienia p. Piłsudskiego nie przeminą bez wrażenia. Z powrotem poderwą zaufanie do Polski, jako państwa praworządnego i pokojowego.

Z Wilna.

Bezpieczeństwo na ziemiach wschodnich. — Napad bandycki na Cejkinie. — Postępy katolicyzmu wśród Rosjan. — Zjazd sędziów pokoju z ziem wschodnich.

Bezpieczeństwo na ziemiach wschodnich jest najważniejszem zagadnieniem naszej administracji. Stan bezpieczeństwa, pomimo wielkiej powodzi słów i artykułów, choć uległ pewnemu polepszeniu, nie jest jednak zadowalający. Urząd bezpieczeństwa przy delegaturze rządu w Wilnie (a właściwie przy województwie) zutenizowany i zmechanizowany, jak przeważna część administracji, zwraca uwagę na drobnostki, a nad większemi sprawami gorączkowo przechodzi do porządku dziennego. Taką wielką sprawą w dziedzinie bezpieczeństwa, to wiadomy napad na miasteczko Cejkinie.

Niewielka, bo niespełna 2 tysiące mieszkańców licząca, mieścina, znajduje się w powiecie święciańskim, sąsiadującym z Litwą Kowieńską. W sobotę 7 listopada na miasteczko to napadła banda, z 15 ludzi złożona. Zrabowano urząd gminny, gdzie dzień przed tem przywieziono ze Święcian 3 tysiące gotówki. Bandyci pozabierali dokumenty, oblali naftą i podpalili budynek gminny, poczem zbiegli w kierunku granicy litewskiej, skąd przyszli. Mówili po rosyjsku. Cały napad był dobrze zorganizowany.

Tymczasem po mieście rozeszły się wieści, poparte przez prasę, że ową bandę zorganizowali litewscy szaulisi. Rzecz jednak ciekawa, że bandyci niektórych z napadniętych nazywali po imieniu. A przytem m. Cejkinie leży 22, czy też 23 kilometry od granicy.

Od kilku miesięcy dają się zauważyć duże postępy katolicyzmu w sferze rosyjskich emigrantów w Wilnie i zamieszkałych jeszcze przed wojną Rosjan. Znany fakt nawrócenia się O. Filipa Morozowa odbił się głośnem echem i skutki jego nie każą dłużej na siebie czekać. Oto nawrócił się niedawno jeden z księży prawosławnych, Bazyli Siestrzencewicz, a inny znowu zamierza to samo uczynić.

W Wilnie katolików-Rosjan prawie nie było. Wśród znakomitszych Rosjan trafiały się wypadki sporadycznego przejścia na katolicyzm. Do takich należy także fakt nawrócenia się jeszcze przed wojną p. Łunin-Bykowej Zofji, która obecnie wytężenie dla sprawy katolickiej pracuje. Pod jej bowiem kierunkiem powstało rosyjskie gimnazjum żeńskie, posiadające dobrane siły nauczycielskie, ideowe i oddane sprawie. I choć propaganda katolicka nie może tam być szerzona, jednak katolicyzm będzie przedstawiany przynajmniej objektywnie. Gimnazjum to prowadzone będzie w duchu lojalności wobec państwa polskiego.

A lojalności tej brak. Rosjanie i Białorusini prawosławni wraz z żydami bojkotują to gimnazjum, bo nie zależy im na wychowaniu młodzieży w duchu państwowości polskiej, lecz w nienawiści do wszystkiego, co polskie i co polskość przypomina. Nienawiść jest naczelnem hasłem ich nacjonalistycznego programu.

Z tych względów rząd polski powinien wydatnie poprzeć tę placówkę.

W dniach 14 i 15 listopada b. r. odbył się w Wilnie zjazd sędziów pokoju z całej Ziemi wileńskiej, nowogrodzkiej i poleskiej. Na zjazd przybył wiceminister sprawiedliwości, p. Julian Siennicki; towarzyszyli mu: naczelnik wydziału Min. spr., sędzia apelacyjny, p. Krist, oraz podprokurator Sądu Najwyższego, p. Michacki. Zjazd obradował nad całym szeregiem zagadnień z prawa karnego, materjalnego i proceduralnego, ujmując to z punktu widzenia praktycznego.

Cieszyć się należy z każdego takiego postępu konsolidacji w jakiejkolwiek dziedzinie państwowości polskiej.

Nardecki.

KRONIKA KRAJOWA.

We wschodniej Małopolsce księża katecheci nie są płaceni!

Z kół duchowieństwa wschodniej Małopolski otrzymujemy następujące pismo: Nawiązując do notatki w „Głosie Narodu" z 11 b. m. o remuneracjach, podaje się do wiadomości, że we wschodniej Małopolsce z remuneracjami za udzielanie nauki religji ma się rzecz jeszcze gorzej, duchowieństwo bowiem nie tylko nie otrzymało żadnego wynagrodzenia za miesiące powakacyjne, ale nadto nauka religji podlega znacznej redukcji. Np. w powiecie Dobromilskim inspektor szkolny w czteroklasowej szkole powsz. skreślił w podziale godzin na r. 1925/6 liczbę godzin, łącząc 1, 2, 3 i 4 rok nauki w jeden oddział, a 5 6 i 7 w drugi i wyznaczając na obydwa oddziały aż... 4 godziny tygodniowo! Dzieci polskich jest w tej szkole 104, ruskich może więcej. System oszczędności naturalnie! ale zwrócić należy uwagę i na wzgląd narodowy! Dla dzieci polskich są te godziny nauki religji w języku polskim, także godzinami języka polskiego, albowiem na nich dzieci uczą się pacierza, katechizmu, pieśni kościelnych w języku ojczystym, bo i to trzeba wiedzieć, że wiele tu jest dzieci polskich we wschodniej Małopolsce, które w pierwszym roku szkolnym nawet nie rozumieją po polsku, a cóż dopiero mówić o pacierzu!

„Błogosławię Wysoki Sąd i publiczność"

ŻYDEK, KTÓRY JEST „APOSTOŁEM".

Przed sądem lwowskim stanął onegdaj niejaki Herman Markreich, żyd, urodzony w Niemczech, oskarżony o rozpowszechnianie zakazanych książek. Oto niektóre tytuły kolportowanych przez niego publikacyj: „Miljony żyjących ludzi nie zginą", „Porządny Rząd", „Harfa Boża", „Ucisk świata" i „Czy żywi rozmawiać mogą z umarłymi"? Markreich nosi u surduta odznakę blaszaną „Międzynarodowego Związku Badaczy Pisma Św.", którego centrala znajduje się w Brooklynie w Ameryce. Powiada on, iż ochrzczony został przed 4 laty przez badaczy Biblji nie w kościele, gdyż cały świat jest kościołem. Uważa się za apostoła, zesłanego na świat przez Chrystusa. Po rozprawie, w której skazano go na 100 zł. kary z zamianą na 10 dni aresztu, z umorzeniem kary na skutek przebytego aresztu śledczego — Markreich rzekł:

„Widzę z wyroku, że serce przemawiało przez usta sędziego" — poczem wzniósł ręce do góry i podniesionym głosem zawołał: „Błogosławię Wysoki Sąd i publiczność".

W tejże samej chwili doniesiono mu, iż jego współtowarzysz więzienny, w którego wszczepiał swoje apostolskie posłannictwo, po opusz-

Syn dobry...

Jubilatowi Ludwikowi Sosnowskiemu-Solskiemu — garść wspomnień rodzinnych

od brata.

I. Kochała swego jedynaka całą siłą serca, roiła o świetnej przyszłości dla niego, oddała mu cały żar swej duszy — a jednak zrobiła mu najcięższą krzywdę: odumarła go, gdy był jeszcze maleńkim chłopczykiem... Nie rozumiał jeszcze mały Ludwiczek ciosu, gdy z trzema starszemi od siebie siostrzyczkami stał zalękniony i oszołomiony nad otwartą mogiłą swej matki; zrozumiał to później dopiero, gdy grób jej na cmentarzu w Brzesku odwiedzał.

Poetka uwieńczona, Stanisława z Lubicz — Wojciechowskich i w żeńskiej linji z bar. Lewartowskich Sosnowska, znaną była w dobie przedpowstaniowej 1863 r. z ulotnych patrjotycznych i ciętych okolicznościowych wierszyków, które krążyły w ulotkach i w odpisach, a zwłaszcza jeden z dowcipnemi cięgami na jakieś bezczelne Niemczysko, co polską kokardę psu na szyji zawiesiło. Głośnego imienia nie zyskała twórczyni tych wierszy. Przecież pisała rzeczy, świadczące o istotnym talencie. Świadczy o nim przedewszystkiem jej wiersz „Do mego synka Ludwika-Napoleona" i ostatni, już na śmiertelnej pisany pościeli „Mój testament", w którym z całą siłą wybucha żal za życiem w kwiecie wieku ginącej kobiety i padają rzewne słowa pożegnania z dziećmi, mężem, narodem i światem.

Wiersze Stanisławy Sosnowskiej nie ukazały się w zbiorowym tomiku; w późniejszych latach mąż i syn zebrali je z pietyzmem i w rękopisie i ulotkach złożyli w Jagiellońskiej bibljotece.

Losy Ludwiczka-sieroty różnym toczyły się torem. Podarł kontusikowe ubranko, w które stroiła go matka, i przywdział dreliszkowe od praktycznej macochy. Ojciec bowiem uszanował wolę swej nieboszczki i jako pięćdziesięcioletni „pan młody" pojął sobie drugą dwudziestoletnią małżonkę, z którą w chwalebnej kondycji małżeńskiej przeżył jeszcze lat okrągło czterdzieści. Nowa żona polotu poetyckiego jak pierwsza nie posiadała, ale gospochą była na schwał. Przy dużej liczbie dzieci, a szczupłej urzędniczej pensyjce, umiała tak gospodarzyć, że nie tylko długów w domu nie było, ale panował nawet pewien dostatek.

Ojciec, choć urzędnik nader gorliwy, w prowadzeniu rozpraw i strzeżeniu depozytów sierocych do przesady sumienny, o awansie nie mógł myśleć, bo jak mur stała temu na przeszkodzie tajna notatka: „polnisch gesinnt, dem Staate gefährlich". Po roku 63 rzucano nim rozmyślnie po różnych zapadłych mieścinach, zanim w końcu po nastaniu ery wolnościowej i polskiego urzędowania pozostawiono go w spokoju w Niepołomicach pod Krakowem.

Choć nie patrzyłem na to jeszcze własnemi oczyma, to przecież wiem, że stosunek macochy do czworga pasierbów był zgoła poprawny. Matka mówiła nam zawsze, że Ludwik sprawiał jej mniej kłopotu od własnych „bachorów", Ludwik też nigdy nie skarżył się na macochę, a nam, młodszym rozbuchańcom, dawał zawsze przykład poszanowania ojca i matki.

Zresztą nie zagrzał on długo miejsca w rodzicielskim domu. Po kilku latach pobytu w Tarnowie przerwał studja gimnazjalne z powodu długotrwałej epidemji. Ojciec wkręcił go na aplikanturę sądową. Ale silna jego indywidualność nie dała się nagiąć do szarzyzny biurowego życia; pewnego razu wręcz ojcu powiedział, że więcej do sądu nie pójdzie, zniósł cierpliwie huragan oburzenia rodzicielskiego, ale postawił na swojem.

Czekając nowego postanowienia o swym losie, zbijał tymczasem bąki po miasteczku, płatał figle, w przebraniu przychodził do ojca jako interesant żyd, chłop, albo mnich po kweście i cieszył się do rozpuku, kiedy go stary nie poznał.

Ofiarą tego temperamentu omal moje życie nie padło. Właśnie w tym czasie miałem zaszczyt powiększyć litanję potomków mojego ojca i ażeby dać znać światu o tem doniosłem zdarzeniu, darłem się w kołysce, ile tylko było siły w gardzieli. Ludwik w wolnych od miłości chwilach, a może to właśnie miłość tak go nastrajała, lubił się zajmować braciszkiem, obwiniętym w poduchę i kilometrowe powijaki. Brał wrzeszczącego raka na ręce, nosił, huśtał, skakał, wyprawiał mu figle, dopóki go nie rozśmieszył. Mało tego było; począł wyrzucać zawiniątko z dzieckiem do góry i chwytać w ręce, jak piłkę, doszedł nawet do takiej wprawy, że dolatywałem pod sufit i byłbym może w górny sposób żywot zakończył, uderzywszy głową o powałę, gdyby stanowcza opozycja mej matki nie położyła kresu tym ćwiczeniom zręczności. Ja osobiście wielce jestem kontent, że wtedy nie znano jeszcze piłki nożnej, bo zamiast podrzucania w górę, byłoby się niezawodnie skończyło na kopaniu w zawiniątko.

Aliści skończyła się sielanka.

Wrócił ojciec pewnego wieczora z Krakowa i powiada: — Ludwiku, pojedziemy za kilka dni do Krakowa. Obmyśliłem dla ciebie zawód handlowy i mam dobrą okazję ku temu. Spodziewam się, że kiedyś wdzięcznym będziesz mi za to.

Zaśmiało się żywe oko syna — nie do handlowej karjery, ale do... Krakowa.

Kraków, Kraków, wielkie miasto, sztuki piękne, teatr, teatr!

Pojechał — i długo w domu się nie pokazywał.

Wraca w jakieś święto, ojciec go wita, ściska, pyta, jak się mu powodzi, czy zadowolony?

— Kiedy — proszę ojca — ja nie jestem w handlu, ja jestem w teatrze... — i z pokorą buch starego w mankiet.

— Co? jak? gdzie? w teatrze? Kto ci na to pozwolił?

— Niech się ojciec nie gniewa. Ja muszę do teatru...

— Ale co ty będziesz tam robił, krzesła wynosił na scenę? Tam trzeba talentu...

— Ja sobie dam radę. Ja wstydu ojcu nie zrobię...

Jak się ojciec sierdził, jak się udobruchał, jak Solski poszedł w świat szeroki, jakie przechodził „dole i niedole", jak z małego aktorzyka wyrósł na wielkiego artystę, na reżysera, na dyrektora teatru, na kawalera orderów — o tem pisał nie będę, bo to wszystko bardzo ładnie opowiedział już Makuszyński („Życie Polskie", styczeń 1914). Ja trzymam się tylko spraw rodzinnych.

Dobre ojczysko nie tylko pogodził się z myślą, że syn jego wstąpił do teatru, ale począł się tem szczycić. Czytał w gazetach pochwalne recenzje, dochodziły go wieści o jego powodzeniu w Poznaniu, Warszawie — i serce mu rosło. Syn pisał czułe listy, zapewniał, że się mu dobrze powodzi, a uporczywie milczał o tem, ile się nieraz biedy i przeciwności przy prowincjonalnej tułaczce nałykał bo niestety — broń Boże — ojcu nie przyszło na myśl, czy synowi jakiej pomocy nie trzeba...

Aż po paru latach przychodzi radosna nowina: „Ojcze kochany, wracam do Krakowa, zostałem tam na stałe angażowany"!

Ojciec wpadł w humor wyborny, kupił dzieciom pakę cukierków, poszedł na wino do „Fajbusia", w najbliższą niedzielę pojechał do Krakowa — i jeździł tam odtąd stale przynajmniej raz w miesiąc a Ludwik rewizytował go w niepołomickiej puszczy kilka razy w roku, z tego stale na imieniny 3 grudnia na św. Franciszka Ksawerego i w Wielkanocne Święta.

Kazimierz Sosnowski.

czeniu kryminału ukradł u matki Markreicha palto i bieliznę swojego kolegi. Oto złodziejska niewdzięczność!

—o—

ROZŁAM WŚRÓD RUSKICH STUDENTÓW WE LWOWIE. Ostatnio odbyło się we Lwowie zebranie ogólne studentów rusinów, zapisanych na wyższe uczelnie lwowskie. Na posiedzeniu tem przyszło do ostrego starcia pomiędzy tymi, którzy zapisali się na polskie uczelnie w latach ubiegłych, a między przyjętymi w r. 1925. Dawniejsi studenci rusini utworzyli organizację akademicką, t. zw. „Gromadę". Na skutek niedopuszczenia do niej studentów nowych, postanowili oni utworzyć drugą akademicką organizację ruską. W ten sposób rusini rozbili się na dwa zwalczające się obozy.

WYSTAWA DROBIU I GOŁĘBI POCZTOWYCH W WARSZAWIE. W sobotę ubiegłą otwarto na Dynasach III. wszechpolską wystawę drobiu, gołębi pocztowych i rasowych, oraz królików, pozostającą pod protektoratem ministrów: rolnictwa p. Janickiego i spraw wojskowych gen. Sikorskiego.

KTO ZGUBIŁ SZTANDAR W PORĘBIE RADLNEJ? Na pobojowisku wojennem w Porębie Radlnej obok Tuchowa, znaleziono sztandar, na którym z jednej strony znajduje się podobizna M. Boskiej Częstochowskiej, a z drugiej napis: dar druha prezesa dr. Jana Bobera. Z dworu w Piotrkowicach otrzymujemy to zawiadomienie, celem ewentualnego wyszukania i zgłoszenia się właściciela zagubionego sztandaru.

NIEZWYKŁY WYPADEK — ALBO — SAMOBÓJSTWO PSA. W Bydgoszczy zdarzył się przed kilku dniami niezwykły wypadek. Oto z jednego z domów wyskoczył nagle z 3go piętra pies-wilk na ulicę i spadł na przechodnia, który stracił równowagę i upadł. Pies zabił się na miejscu, a nieznajomy odwieziony do szpitala, zmarł tam wkrótce, wskutek połamania kości pacierzowej.

otrzymał prof. Manne Siegbahn z uniwersytetu w Upsali, lat 39, za nowy wynalazek w spektroskopji promieni Rentgena, nad którym pracował długi szereg lat.

UDOGODNIENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH DLA IMIGRANTÓW. Agencja Reutera otrzymała z Waszyngtonu wiadomość, iż rząd Stanów Zjednoczonych zwalnia odtąd wszystkich turystów i osoby, przebywające na terytorjum Stanów Zjednoczonych, na pewien, z góry określony czas, od obowiązku składania zeznań, którym podlegają imigranci. Od obowiązku temu zwolnione zostają powyżej wspomniane osoby, nie wyłączając pasażerów klasy trzeciej.

ZAŁAMAŁ SIĘ MOST PODCZAS POWITANIA KS. SEIPLA. B. kanclerz austrjacki dr. Seipel przyjechał do miasta Radkersburg; na jego powitanie wyległ tłum ludności miejscowej, który tak stłoczył się na moście, przez który miał przejeżdżać samochód Seipla, że most załamał się i kilkadziesiąt osób spadło do rzeki, przyczem 30 osób uległo złamaniu nóg, rąk i żeber. Most ten był niedawno naprawiany, nie zauważono jednak, iż przęsła jego były przegniłe.

ŚNIEGI I MROZY WE FRANCJI. Z Francji donoszą o wielkiej katastrofie powodzi i mrozów, zwłaszcza w północnej części kraju, gdzie wskutek obfitych deszczów wylały rzeki i kanały. W Dijon i Montpellier spadł obfity śnieg, który utrzymał się trwale przez parę dni.

DAWNIEJ PISZPEK, TERAZ FRUNZEGRAD. Na cześć Frunzego otrzyma sowiecka akademja wojenna jego nazwisko. Jego miejsce urodzenia Piszpek nazwane zostało Frunzegradem.

14-LETNIA BURMISTRZYNI. Wśród nowowybranych burmistrzów angielskich, znajduje się panna Sylwia Densham, którą wola wyborców powołała na stanowisko burmistrza miasteczka Kingston. Nowowybrana burmistrzyni liczy 14 lat i uczęszcza jeszcze do szkoły w Wimbledon.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

Ocean pochłonął swą ofiarę.

NABOŻEŃSTWO NA MIEJSCU KATASTROFY ŁODZI.

Admiralicja angielska komunikuje, że od chwili zanurzenia się w wodzie łodzi podwodnej „M. I.", ostatnio obserwowanej w odległości 15 mil od wybrzeża Devonshire, niema o niej żadnej wieści. We czwartek 19 b. m. odbędzie się nabożeństwo żałobne na morzu, nad miejscem, w którem przypuszczają, że znajduje się utopiona łódź podwodna. Podczas nabożeństwa kapelan floty rzuci w wodę tradycyjny wieniec, przyczem oddana będzie salwa pożegnalna.

Równocześnie została wszczęta akcja, celem wydobycia utopionej łodzi. Uczestnicy akcji komunikują, że według wszelkiego podobieństwa, natrafiono już na miejsce, w którem znajduje się łódź. Jest ona jednakże na tak znacznej głębokości, że dotarcie do niej przy pomocy zwykłych aparatów dla nurków, jest niemożliwością. Ze skuteczną pomocą w tym względzie pospieszyły niemieckie władze morskie Wilhelmshafen, wypożyczając aparaty umożliwiające nurkom zanurzenie się na największą głębokość. Ofiarność niemiecką przyjęto w londyńskich kołach oficjalnych z żywem uznaniem.

Gloria Swanson zostanie aresztowana i zapłaci 250 dolarów.

Słynna „królowa" kinematografu Gloria Swanson, znajdująca się obecnie na parowcu w drodze powrotnej z Europy do N. Jorku — zostanie natychmiast po wylądowaniu aresztowana. Oto ciekawa przyczyna owego aresztowania.

Niejaka miss J. Beeches wytoczyła swemu mężowi R. H. Hoffmannowi proces rozwodowy, w którym Gloria Swanson wezwana została na świadka. Tymczasem na parę dni przed rozprawą, Gloria wraz z swym mężem markizem De La Falaise wyjechała najspokojniej do Europy. Wobec tego sąd nowojorski polecił aresztowanie artystki z chwilą jej wylądowania i wyegzekwowanie kary w kwocie 250 dolarów.

—o—

KTO ZOSTANIE KARDYNAŁEM NA NAJBLIŻSZYM KONSYSTORZU PAPIESKIM? Tajny konsystorz odbędzie się 14 grudnia, jawny 17 grudnia. Kapelusz kardynalski otrzymają podobno nuncjusz z Paryża Ceretti, nuncjusz brazylijski Gasparri, biskup O'Donnel (Irlandczyk) i sekretarz kongregacji konsyljum, Verde.

LENIN NA WULKANIE. Jak donosi prasa sowiecka, zostanie w najbliższym czasie ustawiony na najwyższym wulkanie w okolicy Władywostoku pomnik Lenina. Pomimo, iż z krateru wulkanu wydobywa się dym, uważany on jest za wygasły. Pomnik będzie wysokości 7 m., statua Lenina zostanie odlana z bronzu.

KSIĄŻĘ WALJI WIELKIM MISTRZEM LOŻY OKSFORDZKIEJ. W oksfordzkiej loży masońskiej odbyła się uroczystość osadzenia na stolcu wielkiego mistrza, którym został wybrany książę Walji.

FIZYK SZWEDZKI LAUREATEM NOBLA. Na onegdajszem posiedzeniu akademja szwedzka z przypadających 6-ciu nagród, przyznała tylko jedną i to w dziedzinie fizyki. Nagrodę

Z ruchu Ch. D.

Wiec Ch. D. w Krakowie.

Zarząd okręgowy Ch. D. w Krakowie zwołuje na piątek dnia 20 b. m. w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11, wiec Chrześcijańskiej Demokracji o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Sytuacja w kraju — referują posłowie Ch. D.

IV Zebranie Sekcji Akademickiej Ch. D.

odbędzie się we środę dnia 18 b. m. o godz. 8 w Domu Związkowym przy ul. Potockiego. Na porządku dziennym referat ks. prof. Piwowarczyka: „Obecny stan kwestji robotniczej w świecie".

Proces „Głosu Narodu"

odbędzie się 27 i 28 listopada.

Naznaczona na dzień dzisiejszy przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa sądowa między p. inspektorem Janikiem, a redakcją „Głosu Narodu", nie doszła do skutku z przyczyn formalnych. P. mec. Zakrzewski, obrońca prawny redaktora naszego dziennika, zgłosił wniosek o odroczenie rozprawy z powodu późnego doręczenia red. Matyasikowi wezwania na rozprawę i zupełnego niedoręczenia wezwania p. Kuratorowi Owińskiemu w Łodzi, który jest jednym z głównych świadków strony oskarżonej. Trybunał, któremu przewodniczył sędzia Horski, przychylając się do wniosku, rozprawę odroczył, naznaczając jej nowy termin na 27 i 28 listopada.

P. sędzia Horski próbował skłonić obie strony do ugody. Okazała się ona niemożliwą, gdyż red. Matyasik oświadczył, że z krytyki, jaką odnośnie do działalności urzędowej p. insp. Janika w Krakowie zawierały notatki w n-rach 214 i 218 „Głosu Narodu" nietylko nic cofnąć nie może, ale w interesie publicznym uważa za swój obowiązek krytykę tę podczas rozprawy wzmocnić i rozszerzyć.

Do przyszłej rozprawy powołani zostali oprócz p. kuratora Owińskiego, wszyscy członkowie Miejskiej Rady Szkolnej jako świadkowie.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że „Głos Narodu" kilkakrotnie występował przeciw szkodliwej, niezgodnej z ustawami i krzywdzącej nauczycielstwo działalności p. inspektora szkolnego Janika w Krakowie. P. Janik zaskarżył nas o obrazę czci z powodu dwóch artykułów. Oczywiście redaktor „Głosu Narodu" podejmie dowód prawdy, by wykazać, że zarzuty dziennika były zupełnie uzasadnione.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Sublokator nabywa prawa lokatora.

ZNAMIENNE ORZECZENIE NAJW. SĄDU.

W realności p. Guzikowskiej przy ul. Filipa L. 2, mieszkała przed dwoma laty jako lokatorka p. H. W., która część mieszkania podnajęła kilku osobom, jako sublokatorom. Właścicielka realności dążyła do uzyskania mieszkania lokatorki, co udało jej się po długich pertraktacjach za kwotę 200 miljonów m. Na przeszkodzie stanęli sublokatorzy, jednak i na to znalazła się rada, gdyż wypowiedziały najem mieszkania właścicielka i lokatorka, a gdy odnośne wypowiedzenie stało się prawomocnem, przystąpiono do egzekucji i to w pierwszym rzędzie sublokatorom.

Ci odpowiedzieli na to skargą o uznanie wypowiedzenia w stosunku do nich za bezskuteczne i spór wygrali. W międzyczasie wyszła nowa ustawa o ochronie lokatorów, chroniąca sublokatora na wypadek zmowy właściciela i lokatora przeciw sublokatorowi. Na tej podstawie sublokatorowie wnieśli powództwo przeciw właścicielce realności i lokatorce o uznanie ich za lokatora. Sąd powiatowy i sąd okręgowy, jako odwoławczy w Krakowie, oddalili powództwo sublokatorów, natomiast sąd najwyższy zmienił powyższe wyroki orzeczeniem z dnia 1 września 1925 r. R. w. III. 1256/25 i orzekł, że sublokatorów uznaje w stosunku do właścicieli realności za lokatorów, a lokatorka H. W. ma opróżnić mieszkanie pod rygorem egzekucji i oddać je sublokatorom.

Ponadto właścicielka i lokatorka zostały skazane na solidarny zwrot kosztów procesu sublokatorom. Powody wyroku Sądu najwyższego opierają się na brzmieniu art. 13 ustawy o ochronie lokatorów, który stanowi, że w razie udowodnionej zmowy właściciela realności z lokatorem na szkodę sublokatora, ten ostatni z mocy samego prawa wstępuje w stosunku do przedtem najmu w prawa lokatora. Powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego ma doniosłe znaczenie dla licznej rzeszy sublokatorów, którzy padali ofiarą tego rodzaju zmowy właścicieli realności z lokatorami.

Szalony lotnik stanie przed sądem.

W związku z karkołomnemi ewolucjami lotniczemi nad Krakowem — o czem wczoraj donosiliśmy — otrzymujemy od władz wojskowych następujące informacje:

W poniedziałek 16 b. m. o godz. 2 po poł. wzniósł się z lotniska rakowickiego na jednopłatowcu systemu „Moren" kapitan-pilot Stafa, celem odbycia lotu ćwiczebnego. Lotnicy znają dobrze przepisy władz wojskowych o strefach dozwolonych dla treningów samolotowych, to też nie przypuszczano, że kpt. Stafa zechce dokonać ćwiczenia służbowego nad Krakowem. Widok niezwykłej akrobatyki jednopłatowca wprawił zarówno dowództwo parku lotniczego, jak i komendy korpusu i obozu warownego w niemałe zakłopotanie. Nie wiedziano, czem sobie tłumaczyć karygodne ominięcie przepisów ćwiczebnych przez Kpt. Stafa, niedozwolony lot na wysokości niespełna 100 m. nad Krakowem i karkołomne produkcje tuż nad domami.

Toteż dowódca obozu warownego, pułk. Augustyn, skomunikował się natychmiast telefonicznie z parkiem lotniczym, zarządzając momentalne odwołanie pilota, a równocześnie wysłał na lotnisko oficera inspekcyjnego garnizonu i lekarza, celem zbadania stanu zdrowia szalejącego pilota. Koło godz. 2.45 lotnisko, przy pomocy sygnałów rakietowych, dawało kpt. Stafie rozkazy do lądowania, co dopiero nastąpiło o godz. 3.55 po południu. Lekarz przystąpił do zbadania oficera i stwierdził u niego silne podrażnienie nerwowe, aczkolwiek przy zupełnej przytomności umysłowej. Niewątpliwie więc pod wpływem rozstroju nerwów kpt. Stafa dokonał owych, niesłychanie odważnych, a ryzykownych i dla bezpieczeństwa ludności niebezpiecznych ewolucyj — przez władze wojskowe bezwarunkowo zakazanych — za co też zawieszono go w służbie i wdrożono dochodzenia karno-sądowe. Kpt. Stafa odpowie za przekroczenie przepisów lotniczych na drodze sądowej w najbliższym czasie.

Jest stwierdzone, że kpt. Stafa w czasie lotu nad miastem wylądował na krótko po godz. 3-ciej na Błoniach, celem wypoczynku. Gdy przechadzał się po polach, przystąpił do niego uczeń VII kl. gimn., Kwiatkowski, prosząc o przyjęcie go na aparat. Kpt. Stafa, niewiele myśląc, zabrał żądnego przygód młodzieńca i za chwilę wyruszył z nim w przestworze. Ekscentryczna przejażdżka nie wyszła podobno Kwiatkowskiemu na pożytek, gdyż — jak słychy krążą — leży on w domu chory.

Orgje spekulacyjne kupców żydowskich.

Wskutek spadku złotego w ostatnich dniach wielu kupców żydowskich, handlujących towarami zagranicznemi, podniosło ceny nieproporcjonalnie do zwyżki dolara. Dało się to zauważyć zwłaszcza w sklepach galanteryjnych, składach obuwia, futer i t. d. Na wystawach kartki z cenami poszczególnych towarów są zmieniane codziennie i to stale na zwyżkę.

Nie ulega wątpliwości, że kupcy żydowscy, śrubując ceny dowolnie w okresie trwania zwyżki dolarowej, następnie przy poprawie kursu złotego będą się starali utrzymać nadal sztucznie wyśrubowane ceny. Jest to doświadczenie każdorazowego osłabienia kursu złotego, które nieuczciwi kupcy wyzyskują na swoją korzyść.

Władze winny przeprowadzać z całą skrupulatnością kontrolę faktur po sklepach, celem przeciwdziałania spekulacji i wyzyskowi, a winnych pociągać do odpowiedzialności sądowej.

—o—

INAUGURACJA ROKU SZKOLN. W SZKOLE NAUK POLITYCZNYCH odbyła się w poniedziałek 16 b. m. w Coll. Novi, przy udziale przedstawicieli poszczególnych wydziałów Uniwersytetu, oraz licznie przybyłej młodzieży akademickiej. Zagaił ją dyrektor szkoły, rektor Uniw. Jag. Rostworowski, poczem przedłożył sprawozdanie z roku 1924—25, z którego wynika, że szkoła rozwija się pomyślnie, frekwencja uczniów jest znaczna, czego najlepszym dowodem jest ilość dyplomów, uzyskanych w bieżącym roku (37). Po wręczeniu dyplomów absolwentom, przemawiali: prezes Koła uczniów szkoły nauk politycznych i jeden z absolwentów.

50-LECIE PRACY SCENICZNEJ LUDWIKA SOLSKIEGO.

Jutro, we czwartek, wielki dzień teatru im. Słowackiego: pięćdziesięciolecie znakomitego artysty i świetnego, długoletnego kierownika tej sceny — Ludwika Solskiego. Jubilat bawi już od kilku dni w Krakowie i bierze udział w próbach obu sztuk, przeznaczonych na króciutki, niestety z konieczności, cykl przedstawień jubileuszowych. W „Panu Jowialskim" współdziałają pp.: Bednarzewska, Kosmowska, Morska, Burnatowicz, Leliwa, Niewiarowicz i Sawicki. Zarówno „Jowialskiego", jak i „Żółkiewskiego" grać może teatr tylko trzy razy. Popyt na bilety jest ogromny. Na jutrzejsze przedstawienie obowiązuje dla panów frak, dla pań strój wieczorowy. Początek przedstawienia wyjątkowo o godz. 7 wieczorem.

—o—

Kraków, 18 listopada.

Środa 18: Pośw. Bazyliki.
Czwartek 19: Św. Elżbiety, św. Poncjana.
Czwartek 19: Wschód słońca o godz. 7.30, zachód o 16.00.

POŚWIĘCENIE DOMU KSIĘŻY. W dniu dzisiejszym dokona Książę Biskup Sapieha o godz. 12 w południe poświęcenia nowo zbudowanego Domu Księży przy ul. św. Marka. W uroczystości poświęcenia wezmą udział księża dziekani z diecezji.

KURSA ZWIĄZKU INTELIGENCJI POLSKIEJ. Sekcja ekonomiczno-społeczna otwiera z dniem 23 b. m. kursa języka francuskiego: niższy i wyższy, języka angielskiego, niemieckiego, buchalterji, malarstwa, kursa dywanów smyrneńskich i bucharskich, koronek najmodniejszych, aplikacji i inkrustacji w suknie, szali szwedzkich i sztucznych futer, ozdów na drzewka, oraz kursa modniarstwa, kroju i szycia. Sekcja przyjmuje także zamówienia na mundurki szkolne przepisane po cenie niższej od innych pracowni. Wpisy na wszystkie te kursa i zamówienia na mundurki przyjmuje biuro Z. I. P. codziennie od godz. 4—6 po poł.: ul. Smoleńska l. 9 (Muzeum przemysłowe, sala 130). Tam można się również wpisywać na członków Z. I. P.

REGULOWANIE RUCHU SAMOCHODOWEGO ZA POMOCĄ SYGNAŁÓW RĘCZNYCH. Województwo krakowskie wydało rozporządzenie, dotyczące regulowania ruchu samochodowego przez organa policji państw., względnie drogowej, które w tym celu mają używać sygnałów ręcznych. Dla zatrzymania samochodu zbliżającego się z przodu posterunkowy podnosi do góry lewą rękę z dłonią zwróconą do pojazdu. Dla puszczenia zatrzymanego pojazdu posterunkowy ma skinąć prowadzącemu samochód ręką bliższą pojazdu. Kierownicy samochodów niestosujący się do sygnałów ręcznych organów, będą karani grzywnami do 500 zł. lub aresztem do 3 miesięcy.

WYSTAWA DROBIU I GOŁĘBI ETC. Do Komitetu wystawy wpłynęły liczne zgłoszenia eksponatów jak gołębi, królików, drobiu i psów. Szczególnie hodowcy z G. Śląska zapewnili przesłanie odznaczonych daleko lotnych gołębi pocztowych, których hodowla i tresura stoi na G. Śląsku na bardzo wysokim poziomie. Wystawa zatem zapowiada się bardzo interesująco i poważnie, a hodowcy chcący wziąć jeszcze udział w wystawie, muszą zgłosić deklaracje do dnia 20 b. m.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.20—4.50 zł., sera 0.90—1 zł., jaja za sztukę 19—20 gr. Drób: kura 4—7 zł., kaczka żywa 4—5 zł., bita 3—4 zł., gęś żywa 6—8 zł., bita 5—7 zł., indyk 7—10 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 8—10 gr., buraków 10—15 gr., marchwi 15—20 gr., selerów 25—40 gr., kapusta biała za kopę 2.50—3 zł., kapusta włoska za kopę 3—8 zł., 1 kg. brukselki 1—1.20 zł.

EPIDEMJA ZABÓJSTW W RODZINIE WĄSA. Dnia 7 maja b. r. miało miejsce w Bierzanowie krwawe zajście, w czasie którego zginął Franciszek Trzepel, pchnięty nożem w piersi przez Michała Wąsa. Na krzyk rannego nadbiegł brat jego Stanisław, którego dotkliwie pobili koledzy Wąsa: Jan Waśniowski, Franciszek Frąś i Wojciech Trzepel. Policja prowadząc śledztwo przeciw Wąsowi, przesłuchała jego wuja Piotra Siwka. Zeznał on, że w rodzinie Wąsa zbrodnie zabójstwa „były dokonywane wprost dziedzicznie, gdyż ojciec Wąsa zabił swego ojczyma, zaś dziadek był także karany za zabójstwo. Gdy na skutek zeznań Stanisława Czepli policja przystąpiła do aresztowania wymienionych przez niego osobników, przebywających w karczmie, stawili oni policji gwałtowny opór. Waśniowski zgasił lampę, poczem Franc. i Piotr Ptaskonka wspólnie z Waśniowskim rzucili się na organa bezpieczeństwa i ranili bagnetami policjantów Hacaja, Zapolskiego i Górniaka. — Epilog obu tych zajść rozegrał się wczoraj w sądzie okr. karnym, przed którym stanęło 5-ciu wymienionych przestępców. Trybunał zasądził Wąsa za zabójstwo na 4 lata, zaś za gwałt publiczny na policjantach: Waśniowskiego na 1 rok, a Fronsia na 2 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Pozostali dwaj zostali uwolnieni. Rozprawie przewodniczył radca Dr. Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Buratowski i Wiśniowski, oskarżał prok. Stąpor.

UWOLNIONY OD ZARZUTU RABUNKU. W poniedziałek w nocy zapadł wyrok w sądzie okr. karnym przed trybunałem przysięgłych w sprawie Stanisława Kawali, oskarżonego o zbrodnię rabunku. Na skutek werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał uwolnił Kawalę od winy i kary.

ZRZUCONY Z KONIA. Wczoraj w południe wracał konno z targu do swego domu w Piaskach Wielkich, Tadeusz Kękuś. W chwili gdy jechał koło toru kolejowego na Grzegórzkach, koń spłoszył się widokiem nadjeżdżającego pociągu i zrzucił z siebie Kękusia, który wleczony przez konia jakiś czas po jezdni, doznał licznych obrażeń na całem ciele i złamania nogi. Ofiarą wypadku zajął się lekarz Pogotowia.

TARGNĘŁA SIĘ NA SWOJE ŻYCIE Rozalja Morawska, lat 26, i w tym celu zażyła esencji octowej. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

WSPOMNIENIA Z POLSKICH MISYJ KATOLICKICH. W powszechnym Instytucie wykładowym (plac Szczepański 8) wygłosi przybyły dopieroco z Afryki długoletni misjonarz afrykański, ks. Stanisław Hankiewicz T. J., dwa odczyty, w których opowie swe wrażenia i wspomnienia z polskich misyj katolickich, zajmujących się murzynami w Afryce środkowej. Odczyty te odbędą się we środę 18 i piątek 19 b. m. o godz. 6 wieczorem.

ZEBRANIE KOŁA KRAK. ZWIĄZKU ZAWODOWEGO CHRZEŚC. SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m. o godz. 5 po poł. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego, z odczytem ks. red. Machaya o św. Teresie z Lisieux.

Z KRAK. TOW. LEKARSKIEGO. Dziś, we środę 18 b. m., o godz. 8.15 wieczorem posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym doc. Zubrzycki: „Leczenie niepłodności w wypadkach niedrożności dróg rodnych kobiety". We czwartek 19 b. m. o godz. 8 wiecz. zebranie towarzysko-naukowe, na którem prof. Dr Szyszko wygłosi odczyt p. t. „Na pograniczu dwóch światów" (z dziejów ideologji wyzwoleńczej Polski i Rosji). Goście mile widziani.

—o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Środa: „Żywa maska" („Henryk IV.").
Czwartek: „Pan Jowialski" (przedstawienie jubileuszowe L. Solskiego).

Repertuar Operetki „Nowości".

Środa (ceny o 50% zniżone): „Fischel".

Repertuar „Bagateli".

Środa: „Ojciec" (występ Adwentowicza i Jasińskiej).

Repertuar koncertowy.

Niedziela 22 przed południem: IV Poranek symfoniczny.
Niedziela 22 (wieczór): Artur Rubinstein, pianista.

—o—

WANDA: „Łódź piracka nr. 777".
UCIECHA: „Cyrkowcy", w głównej roli Pat i Patachon.
WARSZAWA: „Nowe Noce Dekamerona".
NOWOŚCI: „Książę krwi".
SZTUKA: „Głośna sprawa pułkownika Redla i Sp.".
PROMIEŃ: Zakończenie filmu „Zwycięzcy przestworza".
REDUTA: „Szatański okres kobiety".

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Społeczeństwo wobec dzisiejszego przesilenia.

O [illegible]enie Sejmu. — Konieczność powołania Rady gospodarczej. — Plan działania w obecnej chwili.

Odszedł, zaprowadziwszy państwo nad brzeg przepaści, zrujnowawszy społeczeństwo. Przyszła chwila, w której trzeba było prawdę powiedzieć narodowi, lecz ten, który okłamywał społeczeństwo przez 2 lata, nie miał na to odwagi — **więc uciekł,** chcąc całą odpowiedzialność zepchnąć na Sejm.

Dzisiejsza chwila nie nadaje się jednak do snucia refleksyj. Dziś musimy wyciągnąć naukę z dotychczasowych błędów i zabrać się do budowy **od początku, od fundamentów.**

Dotychczasowa bezkrytyczność i bezpłodność Sejmu, który ponosi **na równi z byłym ministrem skarbu** odpowiedzialność za obecną ruinę kraju, powinna ustać, powinno się ruszyć sumienie patrjotyczne naszych przedstawicieli.

Samo utworzenie gabinetu nie pomoże. Musi się powołać do **współpracy fachowców,** utworzyć Radę gospodarczą, zaopatrzoną w takie pełnomocnictwa, by na ich podstawie mogła wspólnie z ministrem skarbu przeprowadzić sanację stosunków.

W pierwszym rzędzie powinna Rada gospodarcza **zbadać stan, do jakiego doprowadził gospodarkę państwową były minister skarbu i otwarcie społeczeństwu przedstawić.** Następnie zrobić **dokładną inwenturę majątku narodowego,** dokładną **statystykę produkcji przemysłowej i rolnej, zestawić stan konsumcji.**

Na podstawie takiego bilansu będzie można **ułożyć plan odbudowy przemysłu i rolnictwa, zmienić odpowiednio system podatkowy, a w następstwie ułożyć realny budżet państwowy.**

Rząd, który otwarcie przedstawi faktyczny stan dzisiejszy i przedłoży społeczeństwu chociażby najbardziej radykalny plan sanacji, odrzucając dorywcze zarządzenia, który da **gwarancję,** że wysiłki społeczeństwa i składane ofiary na rzecz państwa **nie będą zmarnowane,** że podda silnej kontroli organa wykonawcze i nie pozwoli na rozkradanie funduszów państwowych, że będzie nadużycia władz tępił z całą bezwzględnością — taki rząd zdobędzie sobie bezwzględne zaufanie i poparcie całego społeczeństwa. Wówczas społeczeństwo zabierze się chętnie do pracy, by pomóc w ratowaniu pańetwa od ruiny.

Społeczeństwo mając dokładną orjentację w sytuacji gospodarczej, będzie wiedziało w jakim kierunku należy skierować wszystkie wysiłki dla pomnożenia zasobów, a w jakim poczynić ograniczenia.

Nie łudźmy się, że wybrnięcie z obecnej sytuacji będzie łatwe i w krótkim czasie da się przeprowadzić.

Zastój, upadek w przemyśle i rolnictwie — tych najważniejszych podstaw podatkowych — ciężko odbije się w poczynaniach odbudowy. Dotychczasowy system podatkowy, fałszywa polityka handlowa doprowadziły przemysł i rolnictwo do ruiny, a bez ich odbudowy, nie można pomyśleć o racjonalnym planie sanacyjnym. Polityka ta obliczona na krótką metę, w połączeniu z manją wielkości i samowystarczalności, musiała się przyczynić do zabicia możności produkowania, a tem samem utrąciła podstawę podatkową, bez której żadne państwo istnieć nie może. Jest to fatalny błąd, którego się musi unikać.

Musi nastąpić jak najściślejsza współpraca **społeczeństwa z rządem.** Ciężary nakładane na społeczeństwo, **nie mogą przerastać jego faktycznych sił i zasobów,** nie można wyssać wszystkiej krwi, jeżeli organizm ma normalnie funkcjonować.

Społeczeństwo polskie jest potulne i jeżeli zajdzie **potrzeba,** zdobędzie się **na największe ofiary,** byle tylko widziało, że jego wysiłki **nie idą na marne,** że wszystkie jego warstwy są na równi pociągane do ponoszenia ciężarów państwowych. Podatki muszą być rozłożone sprawiedliwie na jak najszersze warstwy. **Tu muszą partje ugiąć się przed koniecznościami państwowemi i nie wolno im dla celów demagogicznych usuwać pewnych warstw od podatków.**

Odbudowa jednak podstaw podatków nie może nastąpić bez wydatnego zasilenia przemysłu i rolnictwa w kapitały. Kraj nasz zrujnowany bezplanową polityką gospodarczą, nie wydobędzie obecnie potrzebnych **funduszów.** To też jednem z najpierwszych poczynań nowego rządu musi być staranie o pozyskanie kapitałów zagranicznych, którychby można użyć wyłącznie dla celów produkcyjnych.

Jeżeli nowy rząd potrafi uzyskać pożyczkę dla uruchomienia warsztatów pracy, jeżeli przedłoży społeczeństwu należycie obmyślany, racjonalny plan sanacji — może liczyć na bezwzględne poparcie. Wówczas bowiem będzie mogło społeczeństwo spokojnie zabrać się do intenzywnej pracy i będzie chętnie ponosiło sprawiedliwe, a konieczne dla rozwoju państwa ciężary.

Dyr. K. Siarkiewicz.

Sytuacja naszej waluty.

Sytuacja nie wykazała w dniu wczorajszym **poważniejszych zmian.** Nastrój wyczekujący trwa nadal i wskutek tego zawarto wprost minimalną ilość tranzakcyj. **Dolar wykazał wczoraj w dalszym ciągu lekką tendencję zniżkową.** W Krakowie kurs dolara dochodził w prywatnych obrotach **do 6.82,** z innych ośrodków giełdowych najniższy kurs **notowano we Lwowie — 6.78.** Natomiast w Warszawie i Katowicach kurs **utrzymał się na jednakim poziomie — 6.85 zł. Kurs Banku Polskiego wynosił 6.75 zł.** Inne waluty będą kalkulowały się następująco (kurs 6.82): funt 33.10, marka niem. 162.50, frank franc. 27.40, frank szwajc. 131.60, korona cz. 25, szyling austr. 96.50.

Mimo uspokojenia się rynku walutowego, sytuacja pozostaje nadal **bardzo niepokojącą,** już choćby dlatego, że kredyty interwencyjne naszej instytucji emisyjnej są na wyczerpaniu. Fakt ten, skądinąd bardzo groźny, nie ma w dzisiejszej naszej sytuacji tak ostrego charakteru, o ile idzie o zagranicę. Tam bowiem z powodu **bardzo małej ilości złotych,** znajdujących się na obcych rynkach zagranicznych, wystarcza nawet i skromna interwencja, aby utrzymać kurs. Natomiast w kraju kurs złotego zależy **wyłącznie od zachowania się społeczeństwa.** Stwierdził to wyraźnie na konferencji banków prezes naszej instytucji emisyjnej. Bilans bowiem handlowy, który był dotychczas jednym z najszkodliwiej wpływających czynników na naszą sytuację walutową, wykazuje radykalną zmianę na lepsze. To też — zdaniem prezesa Banku Polskiego — wzrostu zapotrzebowania obcych walut, przewyższającego dopływ, nie **da się niczem innem wytłumaczyć, jak tylko fatalnym nastrojem ludności, uciekającej od złotego.** Wywody prezesa **podzielili** zresztą **wszyscy dyrektorzy banków** i oświadczyli gotowość współpracy w utrzymaniu kursu złotego i przeciwdziałaniu, mimo wszystko, przesadzonej panice.

Sytuacja jest niewątpliwie pełna niebezpieczeństw, lecz stanowczo nie **uzasadniająca ucieczki od złotego.**

Rynek akcyjny powrócił do zwykłego stanu martwoty. Brak jakiejkolwiek chęci do tranzakcyj. Zaobserwowany przed kilku dniami objaw ucieczki od złotego **minął bez śladu.** Z akcyj największym popytem cieszą się cukrownicze i Zeleniewski.

M. M.

NIE UZYSKALIŚMY, NIESTETY, POŻYCZKI.

Ajencja Wschodnia donosi: W poniedziałek 16 b. m. rozeszła się na giełdzie pogłoska o uzyskaniu przez p. Młynarskiego drugiej raty pożyczki Dillona. **Wiadomość ta po sprawdzeniu okazała się bezpodstawna.** Zaznaczyć należy, że przed likwidacją kryzysu gabinetowego, a przedewszystkiem przed ogłoszeniem programu nowego rządu — nie można się liczyć poważnie z wszelkiego rodzaju wiadomościami o finalizacji pożyczek zagranicznych.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 30.88, Holandja 273.77, Londyn 32.97, N. Jork 6.75, Paryż 27.20 i pół, Praga 20.16, Szwajcarja 131.10, Włochy 27.18, Sztokholm 182, Wiedeń 95.80.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 68, w złotych 455.60, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.75, Londyn 25.14.3, Nowy Jork 5.18.6, Włochy 20.72, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.10, Praga 15.37 i pół, Warszawa 86. Tendencja spokojna.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.